Rok V. Nowy Sącz, 1. stycznia 1904 Nr. 1.

MIESZCZANIN

PISMO KRYTYCZNE,

poświęcone obronie interesów mieszkańców miast.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer **40** hal.

Redakcya i Administracya:
w Nowym Sączu.
Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecya.
Pojedyncze numery do nabycia w księgarni p. R. J. Piza.

Przyjaciół naszych upraszamy o rozpowszechnianie „Mieszczanina" w jak najszerszych kołach.

Z Nowym Rokiem.

Numerem niniejszym rozpoczynamy piąty rok naszego wydawnictwa. Programu nowego nie mamy, gdyż go mieć nie możemy; dawnego zaś rozwijać nie myślmy, bo hasła jego, które zaleca nam przeprowadzać przyszłość — mamy zawsze w pamięci.

Zapewnić musimy Szan. Czytelników, że „M i e s z c z a n i n"nie zejdzie z dotychczasowej drogi, owszem Redakcya wytęży wszystkie swoje siły, aby udoskonalić sposoby służenia społeczeństwu, co stać się może jednakowoż tylko wtenczas, g d y o g ó ł m i e s z c z a ń s t w a w e s p r z e n a s w s z l a c h e t n y c h u s i ł o w a n i a c h zarówno przez nadsyłanie bodaj krótkich artykułów i uwag, jak niemniej przez rozpowszechnianie pisma i regularne uiszczanie prenumeraty.

Poparcie wspomniane jest nam tem bardziej potrzebne, albowiem nie tylko, że czeka nas ogrom obowiązków, które spełnić zamierzamy odważnie i stanowczo — ale nadto pragniemy wydawać „M i e s z c z a n i n a" t r z y r a z y w m i e s i ą c u b e z p o d w y ż s z e n i a przedpłaty.

Pamiętajmy, że lepsza przyszłość o d n a s s a m y c h zależy! Uczmy się zgody i solidarności; podnośmy wysoko godność stanu mieszczańskiego, i żądajmy śmiało. co się nam z prawa a więc słusznie należy.

Niechaj głos „M i e s z c z a n i n a" zelektryzuje mieszczaństwo całego kraju, niechaj pobudzi je do krytyki oraz zdrowego i samodzielnego myślenia, a wtedy prawda, która j e s t t y l k o j e d n ą — zwyciężyć musi.

T a m y ś l i t o h a s ł o, n i e c h a j b ę d z i e d l a n a s w s z y s t k i c h p r z e w o d n i ą g w i a z d ą w r o k u 1 9 0 4 !

Redakcya „MIESZCZANINA"

W obec ucisku - - - - - - - - - - - - podatkowego.

Jest rzeczą niewątpliwą, że gdy rząd nie przeprowadzi bezzwłocznie gruntownej i sprawiedliwej reformy ustaw podatkowych, naówczas niebawem pęknąć musi przeciągnięta struna cierpliwości i możności podatkujących, czyli nastąpi chwila, że podattnik wypowie dalsze uiszczanie danin na rzecz państwa, kraju i gminy.

Do tej smutnej ostateczności zbliżamy się coraz bardziej, skutkiem samowoli wielu inspektorów podatkowych, którzy dzisiaj kpią sobie wprost z ustawy i z obywateli, że na nic wszelkie prośby i błagania obciążonych podatkami, bo odnośny inspektor postanowił wyciągnąć więcej — aniżeli w roku ubiegłym i przezto przedstawić swoją działalność w korzystniejszem świetle.

Znane nam są mnogie wypadki różnego rodzaju bezprawia a z tych przytoczymy małą próbkę na dowód, w jaki sposób oceniają inspektorzy wartość podatkujących. W Nowym Sączu n. p. z powodu wniesionego rekursu przeciw nieuzasadnionemu podwyższeniu podatku tłumaczył inspektor ustawę podatkową w taki sposób: „Ja pańskiego rekursu uwzględnić i poprzeć nie mogę. bo pan chodzisz w pięknem futrze, albo „masz drogi łańcuszek złoty przy zegarku", albo „żona pańska wyjeżdża co roku do kąpiel, a na takie rzeczy potrzeba mieć pokaźny dochód."

Mamy wprawdzie komisye szacunkowe dla podatków, lecz niestety — zamiast rzetelnej pracy i opieki dla podatkujących, dzieją się w nich bezprawia bo zasiadają w wielu komisyach ludzie, którzy albo znają kryminał albo tam pójść powinni. Opinię taką wygłosił w sejmie galicyjskim na ostatniej sesyi poseł hr. Baworowski, właściciel dóbr w tarnopolskim powiecie, który musiał mieć sporo faktów, jeżeli odważył się podnieść tak ciężkie oskarżenie.

Wszyscy przyznają, że jest źle — i że to złe dłużej istnieć nie może, a jednak nie wielu znajdziemy

ludzi, którzyby stanęli do otwartej walki przeciw uciskowi podatkowemu. Stan taki nie tylko jest szkodliwy, ale nadto władze z uśmiechem pogardy powiadają, że nie ma żadnej krzywdy dla podatkujących, bo tylko kilku „malkontentów“ wyprawia bezcelowe awantury, zaś większość i to najpoważniejszych obywateli płaci bez szemrania wymierzony podatek.

Gdy zaś właściciele wielkich posiadłości, będący większością w Radzie państwa i z którymi rząd się liczy, zwalili cały ciężar podatkowy na miasta do tego stopnia, że podatek gruntowy jest o połowę mniejszy od czynszowego, dalej gdy dodatki do podatków z powodu niedołężnej gospodarki w miastach, powiatach i kraju wzrastają z roku na rok w szalony sposób — przeto nie wolno nam stać dłużej z założonemi rękami i wyczekiwać „lepszych czasów“ z łaski rządu, lecz łączyć się i wspólnie stanąć do obrony przeciw strasznemu wrogowi.

Przykład do takiej obrony daje nam mieszczaństwo w Krakowie, gdzie z. m. zawiązaną została przy pomocy czterech posłów i dzielnych obywateli ze wszystkich sfer bez różnicy wyznań i przekonań politycznych organizacya p. t. „Stowarzyszenie opodatkowanych“ dla wspólnej obrony przeciw uciskowi podatkowemu i przeciw nadużyciom władz podatkowych. Oprócz tego Stowarzyszenie dołożyć ma starania, aby do wszystkich komisyi podatkowych przeprowadzić wybór obywateli niezależnych, którzyby umieli się oprzeć naciskowi naczelnika i inspektoratu i aby władze podatkowe traktowały wszystkich obywateli sprawiedliwie — wreszcie Stowarzyszenie za skromną opłatą w postaci rocznej wkładki dostarczać będzie bezpłatnie swoim członkom porady i obrony aż do najwyższej instancyi.

Ponieważ ostatnie wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego przeszły w całym kraju nadzwyczaj obojętnie, bo mieszczaństwo bez organizacyi nie mogło przeciwdziałać hyenom, które korzystają z dzisiejszego stanu apatyi, dlatego w interesie podatkujących apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli, aby idąc za przykładem Krakowa zawiązywali we wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju „Stowarzyszenia opodatkowanych,“ bo inaczej nasi najserdeczniejsi inspektorowie widząc naszą nieporadność i baranią cierpliwość ściągną z nas ostatnią skórę, a gdy tej braknie, gotowi sprzedać kości nasze.

Pamiętajcie obywatele miast i miasteczek, „że gromada, to wielki człowiek“ — dlatego nie zwlekajcie z zawiązaniem wzmiankowanego stowarzyszenia, które im rychlej przyjdzie do życia — tem szybciej nastaną dla was lepsze czasy. —

Walka o reformę dzisiejszych szkół średnich.

II.

Nie potrzeba być bynajmniej radykałem, chcącym burzyć ustrój szkół naszych, aby odczuwać potrzebę zmian i ulepszeń w naszych szkołach. Można je bowiem przeprowadzić także w obrębie dzisiejszego stanu rzeczy. Wspomnę tu o wielkiej ankiecie z r. 1898 w sprawie reformy szkół średnich. Na podstawie tej ankiety Rada szkolna zaproponowała ministerstwu kilka zmian, dotyczących zmniejszenia godzin łaciny i przeniesienia początków nauki algebry i języka greckiego do klas wyższych. Propozycye te popierał nawet prof. Jordan, którego przecie o jakikolwiek radykalizm posądzić nie można. Minister jednak na tę reformę się nie zgodził — być może dlatego, że sam jest filologiem. Zgadzam się zaś zupełnie z kolegą Oleśnickim, którzyby chętnie w szkołach średnich jednego filologa zmienił na — lekarza szkolnego; co więcej, poszedłbym nawet dalej, i w danym razie oddałbym bez kompensaty dwu filologów! (Brawa).

Dla uczniów, którzy z gimnazyów przechodzą do szkół przemysłowych, handlowych, lub rolniczych, jak wogóle do zawodów praktycznych, znajomość greki jest chyba zupełnie niepotrzebną. Zamiast tedy obciążać nią ucznia, możnaby go uczyć przez ten czas czegoś innego, coby i tym, co do wyższych klas przejdą, również zapewne nie zaszkodziło.

Sprawozdanie komisyi szkolnej wspomina o katedrze metodyki na uniwersytetach. Jeżeli się rozchodzi o jednę katedrę taką na uniwersytecie, to jest to ostatecznie lepsze, niż nic, ale nie zaradzi złemu Że metodyczne wykształcenie nauczycieli gimnazyalnych jest słabe, że wykształcenie metodyczne nauczycieli szkół ludowych, dla którego mam ogromny respekt, stoi znacznie wyżej, to rzecz stwierdzona. Proszę sobie jednak wyobrazić, że tym profesorem metodyki ogólnej będzie znów filolog albo historyk, a ten o metodzie prowadzenia nauki przyrodniczej, matematycznej itd. wiele chyba nie powie i odwrotnie.

Rzecz ta, jak mi się wydaje, jest do rozwiązania tylko przez stworzenie specyalnych docentur dla grup przedmiotów, wchodzących w zakres nauki w szkołach średnich. Toby się doskonale dało zrobić nawet bez tak zwanych szkół ćwiczeń, gdyż ogólne uwagi wytrawnego profesora pewnej grupy przedmiotów wystarczyłyby zupełnie i wskazałyby młodym nauczycielom te braki, które się zwykle u nich odczuwa i które biednej młodzieży dają się we znaki.

Ci, którzy sami uprawiają pewien kunszt pedagogiczny, wiedzą z własnego doświadczenia, jakie — zabawne, możnaby powiedzieć, gdyby tak smutne nie były — sposoby przedstawiania i traktowania rzeczy spotyka się, i jakie bywają wyniki tej metodyczności, o której zresztą mówił poseł dyrektor Tomaszewski.

Zwolennikiem szkół wydziałowych sześcioklasowych, dla których sprawozdanie żąda większych

praw, np. jednorocznej służby wojskowej dla abituryentów, z zasady nie jestem i nie będę, dopóki przeszło 1000 gmin w kraju wogóle szkół nie posiada. Budujemy od fundamentów, a nie od dachu.

Mówiono tu dużo o języku niemieckim, Że zaś złe przykłady psują dobre obyczaje, więc i ja o tem pomówię. Zgadzam się z wywodami p. Olc śnickiego, który tę rzecz przedstawił tak, iż w walce z germanizmem dobrze należy władać orężem, którym włada przeciwnik. My atoli na punkcie tego oręża w jednym względzie robimy za dużo, tylko nie w tym kierunku, który się odnosi do szkół średnich. Rozpoczynanie nauki języka niemieckiego w trzeciej klasie szkoły ludowej jest, mojem zdaniem, rzeczą pedagogicznie złą. W chwili bowiem, kiedy dziecko po przezwyciężeniu mechanicznym trudności czytania i pisania przyszło do tego, że może myśleć samodzielniej w języku ojczystym; w chwili, kiedy na podstawie, danej mu w klasie I i II, możnaby zacząć budować coś więcej w kierunku wykształcenia i nauczania, w tej chwili wpycha się niejako gwóźdź w mózg tego dziecka w kształcie języka obcego, który mu przerywa, a więc opóźnia intelektualny postęp w nauce i zmusza do ponownego rozpoczęcia walki z mechanicznemi trudnościami, który więc przerywa i tamuje rozwój umysłowy. Po dalszych dwóch latach w klasie I gimnazyalnej przychodzi znów zawcześnie gwóźdź nowy: łacina, a w klasie trzeciej gwóźdź trzeci: greka: również zawcześnie.

To chyba tłómaczy dostatecznie dlaczego u nas wynik nauki jest słabszy, aniżeli gdzieindziej, gdzie język ojczysty jest językiem wykładowym. Słyszymy zawsze, że dąży się do tego, aby umysł młodzieży zaostrzyć, czynność logicznego myślenia spotęgować i dać uczniowi broń w intelektualnej walce życiowej. Mojem zdaniem, skończy się na tem, że nastąpi takie obarczanie uczniów bronią, iż przeciwnik nawet słabiej uzbrojony, ale ruchliwy i szybki, odnieść może zwycięstwo.

Każde porównanie kuleje. Jabym taką wiedzę porównał ze stanowiskiem owego urzędnika manipulacyjnego, który na zapytanie, jak się jego nowy szef biura sprawuje, odrzekł: „Doskonale, szczególnie zaprowadził znakomite uproszczenia w załatwianiu kawałków. Ale ten tylko kłopot, że uproszczeń tych zarządził tyle, iż godzinami zastanawiać się trzeba, które właśnie do aktualnego wypadku się nadają". (Wesołość).

(Dok. nast.)

Lęgowisko zbrodni.

Jak gdyby dla z ilustrowania naszego artykułu „W sprawie nieletnich przestępców" dostarczył „Nowy Głos Przemyski" wiele trafnych uwag, które ze względu na ważność poruszonej przez nas sprawy podajemy w całości.

Niejednokrotnie zwracano już uwagę na niewłaściwy sposób wymierzania kar więziennych, które w większej części, zamiast stać się środkiem poprawy, stają się rozsadnikami zła, przemieniając więzienia na „akademie zbrodni", z których nawet dalecy od niskich, złych instynktów, wychodzą z nadszarpaną moralnością, z zatrutą duszą.

Skazani za przestępstwa niehańbiące, jak bójkę, obrazę czci, nieostrożną jazdę, obrazę władzy, emigracyę itp, nie powinni być osadzani razem z nałogowymi złodziejami, oszustami, podpalaczami itp.

Tak samo kobiet karanych za drobne przekroczenia nie powinno łączyć się w jednej sali z zawodowemi prostytutkami, złodziejkami itp.

Większość zasądzonych, to ludzie z gminu, bezkrytyczni, o łatwo podatnym duchu na różne błędy. Jeżeli więc takich ludzi jeszcze nie zepsutych moralnie złączy się na kilka dni, tygodni a nawet miesięcy z zawodowymi zbrodniarzami, którzy dla swej bezczelności z reguły cieszą się lepszem traktowaniem we więzieniu, aniżeli lękliwy chłop — to musi część złego, choćby najdrobniejsza, przelać się na tych lękliwych, którym imponuje zbójecka odwaga i śmiałość zawodowych zbrodniarzy.

Jeszcze gorzej ma się sprawa z więźniem-kobietą. Sługa, posługaczka karana za bezprawne porzucenie służby, dziewczę wiejskie za kłótnie z policyantem targowym dostaje się nagle w towarzystwo starych, wyuzdanych prostytutek, rozmawiających o kochankach-żołnierzach, posiadających koronkową bieliznę, gładkie ręce, sznurówki itp. — wszak to aż nadto dużo trucizny, by oszołomić, zazwyczaj z błahej przyczyny osadzoną młodą dziewczynę. Dziewczynie takiej poczyna się śnić życie bez służby, a wolne, stosowne wygodą, miłością, piękne suknie..... od snu takiego do upadku niema ani kroku nawet.

A wprost za grzech należy poczytać zamykanie dzieci ze zbrodniarzami. Jakie to za sobą pociąga skutki damy przykłady.

Przed rokiem aresztowano w Przemyślu 13-letnią dziewczynę N... córkę rzeźnika za oddawanie się prostytucyi z wojskowymi. W śledztwie trzymano ją przez kilka tygodni z najgorszemi zbrodniarkami, a potem zasądzono ją na 14 dni odosobnienia, aby w tem towarzystwie się nie zepsuła! Trudno o lepszą satyrę!

Otóż ta dziewczyna jest już dzisiaj dojrzałą zbrodniarką. Tych kilka tygodni w śledztwie wystarczyło jej do nauczenia się rzeczy, o których nigdy nie myślała i dzisiaj odsiaduje już ciężkie więzienie, jako uporczywa recydywistka. Przy rozprawie na pytanie sędziego, gdzie nauczyła się tego? — odpowiedziała z szczerością: Tu, we więzieniu! I ta „egzaminowana" zbrodniarka ma zaledwie 15-ty rok!

To się dzieje w mieście, które ma 5 kościołów, tyleż klasztorów, 3 biskupów i pełno moralistów klerykalnych.

Tu koniecznie potrzeba gruntownej reformy i to szybkiej, bez osławionych „komisyi-matek, sub-komisyi, komisyi-przygotowawczych, rozpoznawczych itd." Należy stanowczo rozpocząć energiczną akcyę w prasie, na zgromadzeniach, w ciałach prawodawczych, za reformą więzień. Na nic zdadzą się wszystkie krajowe, państwowe, międzynarodowe zjazdy, zwalczające handel dziewczętami, niweczące prostytucyę, jeżeli oprócz nędzy, jeszcze kryminały będą jej rozsadnikami.

Nasza przeszłość i przyszłość.

Jeden z naszych pracowników w dziedzinie nauk społecznych p. Balicki, w traktacie swym o Hedonizmie — powiada: społeczność . . tę stanowi naród . . wraz z niezbędną nadbudową państwem... Opierając się na idei neoplatońskiej Albert W. i Ś. Tomasz dowodzili indywidualną niezależność ducha. H. Fierens - Gewart (w Latristesse contemporaine) powiada, że społeczeństwo dzisiejsze jest wybitnie zunifikowane pod względem warunków materalnych -- przeciwnie natomiast jest nieskończenie podzielnem, gdy chodzi o jego pragnienia i dążności moralne. — p. Lutosławki w jednym ze swych dzieł wskazuje, co i każdy z inteligentnych Polaków wie oddawna, że główną naszą polską charakterystyczną cechą jest indywidualizm! Wielu zaś ludzi nauki wypowiedziało zdanie, że każdy naród ma taki rząd na jaki zasłużył t. j. wyrobił sobie. A cóż ci panowie powiedzą, że naród, który w ciągu tysiąca lat wyrabiał i wyrobił swą polityczną osobowość indywidualność, jest obecnie rządzonym przez trzy rządy, posiadające jak między sobą tak i w stosunku do narodu polskiego zupełnie odrębne cechy?! Zatem jest to stan nienormalny Nic więc dziwnego, że naród polski stawiał i stawia bierny i czynny opór tym eksperymentom, które nad nim dokonują rządy zaborcze.

Żywotność nasza, którą na każdym kroku przejawiamy, świadczy przed całym światem, że żyjemy! I aczkolwiek wielokrotnie wrogowie nasi śpiewali nad nami — requiem — żyć nie przestaliśmy i jako żywy organizm dalej się rozwijamy. Tylko, niestety rozwój nasz, wskutek nienormalnego, stanu naszego politycznego — tamowanym jest często przez tych, których interesem jest powstrzymywać takowy. U wszystkich narodów samodzielnych czynniki wsteczne powstrzymują postęp, a u nas oprócz tej wstecznej grupy społecznej przyczyniają się do tego i zaborcy, dążący, każdy z nich osobno, do przeistoczenia nas i wynarodowienia. Na tę walkę z obcymi najezdcami naród nasz musi ciągle zużywać ogromną masę sił materyalnych i moralnych! A co najboleśniejszem jest i najsmutniejszem, że wsteczne żywioły, które to i doprowadziły do politycznego naszego upadku, kojarzą się zwykle z najazdem i utrudniają i tak ciężką walkę żywotnej części naszego społeczeństwa.

Zanim przystąpimy do rzeczy zacytujemy parę słów poważnego człowieka nauki p. Raucha. Oto jaką on wygłasza sentencyę!! Jeżeli będziemy wykazywać naszym słuchaczom tylko na dobre rozwiązania, jeżeli nie postawimy otwarcie zadania sprawiedliwości i porządku moralnego — piękne frazesy będą uważane za środek odwrócenia uwagi od niebezpiecznych zagadnień. Po co mówią nam o cnocie i dobrze — zawołają oni, jak gdybyśmy nie mieli przed sobą bardziej brutalnego zagadnienia: „jak dostać chleba"? Na tym gruncie zapewne między badaczami i tłumem porozumienie nie nastąpi łatwo. Potrzeba wyrzec się zgody metafizycznej, jest to koniecznem, ażeby nie maskować idei!

Przytoczyliśmy te słów kilka dla tego, aby opierając się na autorytecie poważnego filozofa wskazać, że dla pozorów walki nie można poświęcać idei, że trzeba nakoniec wstąpić na jakąś realną drogę, ażeby wyjść z tego błędnego koła — pracy bez systematu, dorywczej, zużywającej chwilowo dość sił — i w końcu nie przynoszącej żadnego pożytku, prócz chwilowych uniesień i femerycznych zdobyczy moralnych. -- Czas i pora wyrzec się ostatecznie tej błędnej drogi! Ale ponieważ na bliskim od nas wschodzie toczy się dotąd moralna walka caratu z przedstawicielem starych chrześciańskich idei swobody — Lwem Tołstym, więc nie od rzeczy jest dotknąć i tej materyi ze względu, że znaczna część polskiej ludności i ziem zostaje pod władzą caratu — i volens nolens musi ulegać pewnemu wpływowi swych sąsiadów. Jak wiemy n. p. pierwsze kroki na ziemi naszej socyalizm postawił przy udziale, że tak się wyrazimy z inicyatywy, rosyjskich nihilistów na mocy sojuszu zawartego w imieniu tej partyi przez Piotra Bardowskiego z Kunickim. Obecnie nasz ruch socyalistyczny wyemancypował się z pod wpływu rosyjskiego i polska partya socyalistyczna idzie samodzielnie — już w związku moralnym z europejską partią tej nazwy.

(C. d. nast.)

Ważne dla właścicieli realności.

IV.

Fasya czynszowa ma zawierać: 1. bieżący numer pomieszkania albo osobno wynajętych części domu, 2 oznaczenie położenia pomieszkania (parter albo piętro); 3. podanie części składowych (jedna, dwie lub trzy); 4. roczną sumę i w pojedynczych okresach czasu; 5. poświadczenie lokatora co do prawdziwości zeznanego czynszu.

Przez czynsz najmu rozumie się nie tylko świadczenie pieniężne, które jako czynsz zostało umówione, lecz także wszelkie świadczenia w pieniądzach, robociźnie, wymianę za towary i t. p.

Nie wliczają się po myśli ustawy do czynszu najmu wydatki, które właściciel pobiera od lokatorów i tak: a) grosz czynszowy; b) należytość na utrzymanie wodociągów; c) koszta oświetlenia domu; d) koszta skrapiania ulic.

W tem miejscu zaznaczyć winniśmy, że właściciele realności mylnie zawierają umowy z lokatorami, skutkiem czego zeznają do fasyi czynsz na swoją szkodę.

Dotychczasowa ustawa podatkowa przyznaje 15% od czynszu na utrzymanie domu w dobrym stanie, przez co rozumieć należy wszelkie reperacye, bez względu, czy są one większe lub mniejsze. Natomiast ustawa podatkowa nie pozwala na strącanie wydatków, faktycznie ponoszonych, jak: 1 na stróża, który przy większym domu być musi, zaś przy mniejszym czynności stróża załatwia służąca gospodarza; 2. za użycie studni przez lokatorów; 3. za czyszczenie kanału, dołu kloacznego, zbiornika śmieci, chodnika i skrapiania ulicy; 4. za użycie magla, sznurów na strychu, beczek na deszczówkę, pralni, podwórza itp. przez co właściciel skazanym jest na opłacanie podatków i dodatków od czynszu, którego przecież nie pobiera!

Ponieważ lokatorzy przy wynajmie traktują tylko o pomieszkanie z przynależytościami jak: drewutnią, piwnicą i strychem, natomiast o innych rzeczach nie ma nigdy nawet najmniejszej wzmianki, chociaż właściciel dostarcza je lokatorowi, przeto wskazanem jest, aby właściciele odgadując ducha ustawy, zawierali ugody w taki sposób, iżby z otrzymanego czynszu brutto sami strącali potrzebną kwotę na pokrycie wyżej wyszczególnionych świadczeń, zaś do fasyi zeznawali czynsz netto tj. za wynajęte pomieszkanie.

Dla łatwiejszego zrozumienia przedstawimy owo rozwiązanie na przykładzie. Według dotychczasowego zwyczaju wynajmował właściciel lokatorowi mieszkanie np. z 2 pokoi i kuchni za czynszem 32 kor., miesięcznie — atoli nie zastrzegł sobie przy umowie żadnych potrąceń ze świadczenia, a więc obowiązany był zeznać do fasyi kwotę 32 koron.

Podług naszego rozumienia, obowiązany jest właściciel przy umowie oświadczyć lokatorowi, że czynsz z tego pomieszkania wynosi 24 kor. miesięcznie, zaś za świadczenia dodatkowe jak: czyszczenie dołu kloacznego, zbiornika smieci, oświetlenia sieni i schodów, za użycie studni, czyszczenie podwórza i chodnika, skrapianie ulicy itp. przypada 8 koron miesięcznie, czyli razem 32 koron.

Wysokość powyższych potrąceń nie może być stałą, bo w każdej prawie realności jest ona inną tj. wyższą lub niższą. Właściciele realności we własnym interesie powinni przed wynajmem dokładnie obliczyć koszta świadczeń ubocznych i zanotować do rejestru przy poszczególnem mieszkaniu, dodajemy, że umowy takie zawierać należy zawsze pisemnie, bo wtedy lokator potwierdzić musi we fasyi czynsz faktyczny za pomieszkanie, z którego następnie władza podatkowa strąci ustawowy procent na utrzymanie domu i amortyzacyę. W postępowaniu tem, nie ma nic niezgodnego z ustawą, albowiem mówi ona najwyraźniej o czynszu z domu, a nigdzie nie wyjaśnia, z czego pokryte zostaną przez właściciele wzmiankowe świadczenia.

Pisemnie zawarty kontrakt najmu, (który każdy właściciel sporządzić sobie zdoła według wzoru*), służyć będzie w razie rekursu jako dowód, że czynsz do fasyi zeznanym został rzetelnie — a zatem żadna władza sprostować go nie może.

(C. d. nast.)

Korespondencye.

Rzeszów.

Wprawdzie mamy tutaj dwa dzienniki — które sprawę rezygnacyi naszego burmistrza wespół z towarz. dokładnie i z różnych punktów widzenia omówiły — jednakowoż myślę, że to wcale nie zaszkodzi, gdy o tym niezwykłym fakcie dowiedzą się czytelnicy całego kraju.

Przez kilka lat odzywały się w naszem mieście głosy, że gospodarka miejska pozostawia wiele do życzenia, skutkiem czego nowa rada gminna wybrała komisyę rewizyjną, która przeprowadziwszy dokładne szkontrum kasy miejskiej i ogłosiwszy je drukiem — wykazała „że nasz magistrat nie przestrzegał uchwalonych budżetów i dopuszczał się znacznych przekroczeń“, że rada miejska uchwalała dwa budżety: zwyczajny i nadzwyczajny; ten ostatni nie był jednak ściśle inwestycyjnym, który pożyczkami pokryty być może — ale nadto zamieszczono w nim wiele wydatków, które bezwarunkowo wedle orzeczenia Wydziału krajowego pożyczkami pokrywane być nie powinny — nadto magistrat wybierał pomiędzy uchwalonemi robotami według swej opinii najpilniejsze — a inne zostawały niewykonane dla braku funduszów.

Z referatu komisyi rewizyjnej okazało się, że z zakładowego majątku gminy przegospodarowano w ciągu lat sześciu około 60 tysięcy, używając tej kwoty na bieżące wydatki!! — a gospodarka taka wedle opinii Wydziału krajowego prowadziła miasto do ruiny, do zaprzepaszczenia majątku zakładowego, jednem słowem do bankructwa.

Reskrypt Wydziału krajowego twierdzi również, że cyfry w rachunkach, podane przez magistrat są niedokładne, a jest fakt bardzo wiele mówiącem, że w samych zaległościach biernych różnica wytknięć Wydziału i odpowiedzi magistratu wynosi 7.000 koron, że nie prowadzono osobnych kont na dochody nadzwyczajne, za które to usterki odpowiedzialny — jest magistrat.

Wyjaśnić musimy, że błędy owe okazałyby się niezawodnie większymi, gdyby komisarz Wydziału krajowego p. Schworm zechciał wysłuchać komisyę rewizyjną i zażądał od niej potrzebnych wyjaśnień — a nie zaś opierał się wyłącznie na błędnem przedstawieniu magistratu, który był oskarżony, a jako taki bronić się musiał.

Dla pouczenia pp. radnych w innych gminach o macherstwach w budżetowaniu przytaczamy jeden przykład karygodnej gospodarki. Rada miasta uchwaliła zaciągnąć pożyczkę 300 tysięcy na budowę koszar wojskowych; koszary kosztowały tylko 250 tysięcy – zaś z pozostałej reszty 50 tysięcy sprawiono pantalony policyantom i wypłacano pensye urzędników miejskich i burmistrza. Czyż to nie piękna gospodarka?...

Wydział krajowy polecił pokryć brakującą kwotę 60 000 podwyższonymi dodatkami gminnymi a od sposobu ułożenia i uchwalenia budżetu na rok 1904 uczynił zawisłem wydanie dalszych zarządzeń w sprawie gospodarki rady miejskiej i magistratu.

Klika magistracka chciała tę arcyniemiłą sprawę „zatuszować“ i przez usta swego rzecznika postawiła wniosek aby rada uznała sprawozdanie Komisyi rewizyjnej jako polemikę zwróconą przeciw burmistrzowi. Zabrawszy głos w tej materyi dr. Als, wykazał dokładnie gospodarkę zarządu miejskiego i postawił wniosek: „Rada wyraża ubolewanie, że z powodu wadliwej gospodarki, gmina będzie zmuszoną dodatkami do podatków zapłacić kwotę 56 tysięcy“. Wprawdzie kilku niepowołanych obrońców „świństwa“ próbowali różnych sztuczek aby zbałamucić radnych — lecz daremnie bo rada

* Drukowane kontrakty najmu według wskazanej normy, dostać można w Towarzystwie właścicieli realności w Nowym Sączu po 10 hal. za egzemplarz. (P. R.)

jednomyślnie przyjęła wniosek ks. Gryzieckiego, „że sprawozdanie komisyi rew. kasy miejskiej uważa za załatwione reskryptem wydziału krajowego.“ — Uchwała owa miała ten skutek, że w dniu 26. z. m. zrezygnował burmistrz dr. Jabłoński, a do jego rezygnacyi przyłączyli się członkowie dawniejszego magistratu. Obecnie toczą się zakulisowe machinacye, aby uprosić burmistrza do cofnięcia rezygnacyi — chociaż wedle naszego rozumienia — rezygnacya w takich okolicznościach miejsca mieć nie powinna.

Tyśmienica.

Po długoletnim czekaniu odbyły się u nas nareszcie wybory do rady gminnej. — Weszła do niej wprawdzie dość szczupła liczba inteligentnych i postępowych jednostek, ale chcemy się spodziewać, że oni przynajmniej coś dla miasta zrobią, aby mu nadać trochę przyzwoitego wyglądu. W całem mieście bowiem nie ma dotąd ani kawałka chodnika. Latarnie są wprawdzie, ale niefortunnie ulokowane, a palą się bardzo rzadko. W rynku i po ulicach nie ma wcale studni gminnej. Mieszkańcy zaopatrują się wodą z rzeki, nie dziw, że tyfus i szkarlatyna zagnieździły się tu na dobre. Widzimy więc, jakie zadania czekają nową radę, która niestety nie zbierze się tak prędko, gdyż klika propinacyjna wniosła przeciw tym wyborom protest, który kto wie kiedy będzie załatwiony.

Brak czytelni u nas dał się dotkliwie odczuć, to też dzięki zabiegom kilku jednostek, dbałych o oświatę ludu, zawiązało się tu mięszane koło tow. „Szkoły ludowej“. Liczy ono obecnie 70 członków. Na dochód tego Towarzystwa odbyło się onegdaj przedstawienie amatorskie, którego czysty dochód w kwocie 60 K. przypadł Tow. „Szkoły ludowowej“.

Niemirów koło Rawy ruskiej.

Przebywający przez dłuższy czas w Niemirowie mogą sobie najlepiej wyobrazić t. zw. „azyatyckie stosunki“. Mamy drogi, po których brniemy w błocie po kolana, bo tutejsza gmina wynalazła bardzo wygodny sposób ich naprawiania. Mianowicie wyrzuca się błoto z rowów na drogę i tam tworzy się z niego formalne wały. (Podobnie jak w Nowym Sączu P. R) Gdy łaskawe nieba zeszlą pogodę i to długą, przejść można bez narażenia się na złamanie karku, ale po deszczu możemy używać do syta „błotnych kąpieli“. Są kładki, ale chyba z imienia, bo to co istnieje, jest raczej fantastycznie ułożonymi kawałkami desek w różnych kierunkach i pochyłościach. Idący niemi poleca duszę Bogu, bo lada chwila znaleźć się może w bezdennym, przydrożnym rowie. Stojące z rzadka latarnie nie palą się nigdy; gmina powierzyła widocznie funkcye oświetlenia miasteczka — księżycowi.... Ale gdy go niema.... Szkoła — to budynek a raczej rudera zimna i wilgotna, uczą 2, a najwięcej 3 siły nauczycielskie, a na każdą wypada przeszło 80 dzieci. — Teraz z nadchodzącą zimą nikt nie ma odwagi wyjść na ulicę (a zwłaszcza na tę, przy której rok temu była poczta), bo tam czychają zasadzki gminy: rowy i błota! Czy nie mogłyby odnośne władze wejrzeć wreszcie w te zaprawdę azyatyckie stosunki?

Nowy Sącz.

W całem mieście, a szczególnie pośród naszych zubożonych szynkarzy, owych prawdziwych murzynów, pracujących od świtu do później nocy częstokroć o głodzie i chłodzie na swojego „pana“ — rozlega się głośne szemranie, że dotąd z powodu niedołężnie spisanego kontraktu dzierżawy prawa propinacyi w Nowym Sączu wyzyskiwani są nie tylko szynkarze, bo ci nie mają żadnych praw ani obrony przed uciskiem propinatora — ale nadto wyzyskiwaną jest w karygodny sposób publiczność, która za drogie pieniądze używać musi lichy a częstokroć szkodliwy towar.

Echo tego niezadowolenia doszło w r. 1902. do uszu Rady mieskiej, która wydelegowała specyalną ankietę do rozpatrzenia podnoszonych zarzutów, atoli nie mogła ona poskromić udowodnionych nadużyć, bo kontrakt obecny przemawia na korzyść dzierżawcy — czyli innemi słowy: Rada gminna w obec własnego dzieła okazała się bezbronną, oczywista ze szkodą konsumentów.

Ponieważ w r. 1904 przypada termin rozpisania licytacyi na propinacyę miejską, dlatego zawczasu podnosimy tę ważną dla gminy sprawę na tapet publiczny, albowiem pragniemy, aby karygodna samowola i wstrętny wyzysk nie miały miejsca w przyszłości. Żądamy przeto 1) aby zarząd miasta polecił zredagować nowy kontrakt, który następnie powinien być zbadany przez komisyę prawniczą; 2) aby do sporządzić się mającego kontraktu wstawiony został jasno określony warunek, niedozwalający na szacherki z towarem i oszukiwanie konsumentów oraz chronił szynkarzy przed samowolą dzierżawcy.

Z uwagi, że w obecnym czasie dobrze administrowane gminy prowadzą wszystkie przedsiębiorstwa w własnym zarządzie, doradzamy na podstawie opinii z kompetentnej strony, aby zarząd miasta zdecydował się na odwagę i prowadzenie pro[illegible] w własnym zarządzie ot dla proby np. przez dwa lata, a zaręczamy, że gmina po opędzeniu wszystkich wydatków zarobi na czysto 50 — 60 tysięcy rocznie. Przecież zrozumiałem jest — że dzierżawcy — nie ubiegają się o stratę — jeno o zysk, a taki być musi, bo inaczej poszliby od nas z torbami, gdy zaś obecnie odchodzą wzbogaceni.

Na wypadek odrzucenia naszego projektu, powinna gmina dopuścić do licytacyi spółkę zamożniejszych szynkarzy miejscowych, przez co uzyskany przez nich dochód, pozostanie w gminie. Sądzimy, że pp. radni przemysłowcy, którzy wiedzą, że „kto się boi straty, zarobku nie widzi“ — zajmą się tą bardzo ważną sprawą i przyprowadzą ją do pomyślnego załatwienia.

Od lat kilku, w szczególności zaś obecnie grasuje epidemicznie w Nowym Sączu szkarlatyna i różne tyfusy, co świadczy o niezdrowotności naszego miasta. I nie może być inaczej, skoro brak kanalizaczyi i studzien z dobrą wodą. Stan taki jest groźny dla mieszkańców miasta oraz szkodliwy dla jego rozwoju, bo w gnieździe cholery i różnych epidemii nikt mieszkać nie zechce, Macherzy magistraccy suszą swoje mózgownice nad zaprowadzeniem oświetlenia elektrycznego, tramwaju itp. a lekceważą sobie zdrowie tysięcy lu-

dności; prowadzą zatem gospodarkę kulparkowską! Na usunięcie chorób z miasta, pieniądze znaleść się powinny, zwłaszcza, że wyszukano je na zbędne koszary. Zanim jednak doczekamy się w dzisiejszych warunkach przeprowadzenia kanalizacyi i wodociągów, (do których plany za 10-tysięcy leżą podobnoć na strychu!) obowiązany jest zarząd miasta ew. burmistrz wydać energiczne polecenie, aby jakichkolwiek nieczystości z domów nie spuszczano na ulicę, gdzie dla braku ścieku, rozkładają się w rynsztokach i zatruwają powietrze. Nowy Sącz śmiało rzec można należy dzisiaj ze względu na panujące tu niechlujstwo, do najgorszych z miast w kraju. A przecież takiego stanu nie było przed laty, dopiero teraz, kiedy mamy dwóch lekarzy, liczny personal policyjny i dobrze płatnego burmistrza.

Skoro mowa o policyi, dodać musimy, że obecnie z policyi nie mają mieszkańcy żadnej korzyści, a to dla tego, że wybitniejsze siły użytkowane są w biórze, zaś na ulicy widzimy bezmyślnie przesuwających się policyantów. Domagamy się zatem uproszczenia manipulacyi biórowej w policyi do tego stopnia, aby inspektor i sierżant urzędowali na zewnątrz zwłaszcza, że tak praktykuje się w innych miastach.

Obecnie w ostatnich trzech latach nastały prawdziwie krytyczne czasy dla Nowego Sącza, i nie może być inaczej, skoro burmistrz, który powinien widzieć rozliczne sprawy własnemi oczyma, patrzy na nie za pośrednictwem raportów — a cała jego działalność administracyjna zasadza się na podpisaniu kawałków. Lecz niechaj żywi nie tracą nadziei, bo każdej biedzie — koniec przyjdzie!

Serdeczne życzenia z okazyi NOWEGO ROKU! wszystkim - Prenumeratorom i Czytelnikom „Mieszczanina“

zasyła

REDAKCYA.

Co słychać w kraju?..

Zgromadzenie podatkujących odbyło się z. m. w Tarnopolu pod przewodnictwem tamt. burmistrza p. Pentscherta, celem porozumienia się nad wyborem członków do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego. Czyn ów świadczy aż nadto wymownie, że burmistrz tego miasta pojmuje należycie swoje stanowisko i dlatego troszczy się o wszystko, co tylko dotyczy obywateli. Niestety — mamy znaczą ilość miast większych, gdzie wybory do komisyi szacunkowej podatków, przeszły dla burmistrzów zupełnie obojętnie!

Założenie jatki z tańszem mięsem w Krakowie ciągnie się od września z. r. i do tej pory sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód, bo wciąż powstają jakieś „przeszkody“, jak gdyby otwarcie wyrębu mięsa było kwestyą niesłychanie skomplikowaną. W gruncie rzeczy nie idzie tu o nic innego, jak tylko o to, że p. Leo boi się poprostu rzeźników-kamieniczników, którzy są wyborcami w uprzywilejowanem kole. Czy pp. radni mają słodkie słówka dla biednych tylko w czasie wyborów?...

Patryotyzm dygnitarzy galicyjskich. Prezydyum namiestnictwa zabroniło komitetowi obywateli w Nowym Targu zbierania składek na pomnik dla poległych za wiarę i ojczyznę dla tej przyczyny, że ludność nasza zubożała(!) skutkiem klęsk elementarnych!! Ale ostatnią poduszkę zabrać z pod głowy chorego rzemieślnika za zaległy podatek lub za sekwestrować chłopu jedyną żywicielkę — krowę, to wolno w Galicyi!

Elegancki burmistrz. Zeszłego miesiąca odbyła się w Wadowicach rozprawa przeciw burmistrzowi z Myślenic p. Stanisławowi Pindeli o zbrodnię gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej. Pan burmistrz zajmuje się handlem nierogacizny i w spółce z innymi handlarzami i rzeźnikami nabywa ją na targu myślenickim od dostarczającej ludności wiejskiej. Na jednym z targów chciał nabyć za tanią cenę sztukę nierogacizny od górala Tomasza Bieża z Kasinki. Góral wszakże dowolnej nizkiej ceny nie dał sobie narzucić; nie uląkł się nawet pogróżek p. burmistrza. Widząc, że Cieża nie steroryzuje swoją powagą i urzędem, p. burmistrz Pindela przywołał policyanta miejskiego i kazał zamknąć „opornego“, a sam zabrał na swoję furę należącą do Tomasza Cieza sztukę nierogacizny. Po kilku godzinach gwałtowny p. burmistrz kazał Cieża wypuścić. Sprawą aresztowania niewinnego zajęła się Prokuratorya wadowicka. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał burmistrza Stanisława Pindelę na sześć miesięcy ciężkiego więzienia. Wskutek wyroku p. Pindela będzie złożony z urzędu.

Nareszcie — po dwu blisko latach i wielu zakulisowych machinacyi rozwiązane zostały rady gminne w Nowym Sączu i Załubinczu, a w ich miejsce wprowadzony tymczasowy zarząd, do którego powołano pp. Dra Barbackiego, jako przewodniczącego (z płacą 4. 800 kor.,) Miczyńskiego, Aleksandra Konrada, Gutkowskiego, Dra Siedleckiego, Nebenzahla i Oleksego Wiktora. Po myśli ustawy zarząd powinien w przeciągu 6-tygodni przygotować materyał do przeprowadzenia wyboru nowej rady gminnej. Czy tak się stanie — zobaczymy!

Prezes Towarzystwa właścicieli realności w Nowym Sączu, Józef Gutowski, wniósł z. m. do rąk wiceprezesa — rezygnacyę z powierzonego mu mandatu. Członkowie Wydziału obowiązani są dołożyć starania, aby tak bardzo użyteczne stowarzyszenie dalej istnieć i rozwijać się mogło.

Zpowodu coraz silniej grasującej szkarlatyny, ospy, odry, dyfteryi i tyfusu w Nowym Sączu i sąsiednich gminach wszystkie szkoły nadal zamknięte być powinny

---

Podziękowanie. Z głębi stroskanego serca przesyłamy: Bóg zapłać! wszystkim, którzy raczyli wyrazić nam swoje współczucie po śmierci naszego syna, lub wzięli udział w pogrzebie.

Nadto za troskliwy i pełen poświęcenia ratunek dla naszego chłopięcia, składamy Wmu Drowi M. Ameisenowi szczere wyrazy uznania i podzięki.

Józefowie Gutowscy.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. W drukarni R. J. Pisza w Nowym Sączu. Wydawczyni: T. Gutowska.